

PRYMAS TYSIĄCLECIA JAKO SPADKOBIERCA POLSKIEJ TRADYCJI TOLERANCJI RELIGIJNEJ

Pojęcie tolerancji, urobione od łacińskiego czasownika *tolerare* – „znosić”, „cierpieć” – odnosi się do sposobu regulowania tych relacji międzyludzkich, które wynikają z powodu występowania, a zwłaszcza publicznego wyrażania odmiennych, a nawet przeciwstawnych poglądów na rozmaite doniosłe kwestie oraz zachowania religijne, moralne, obyczajowe czy polityczne.

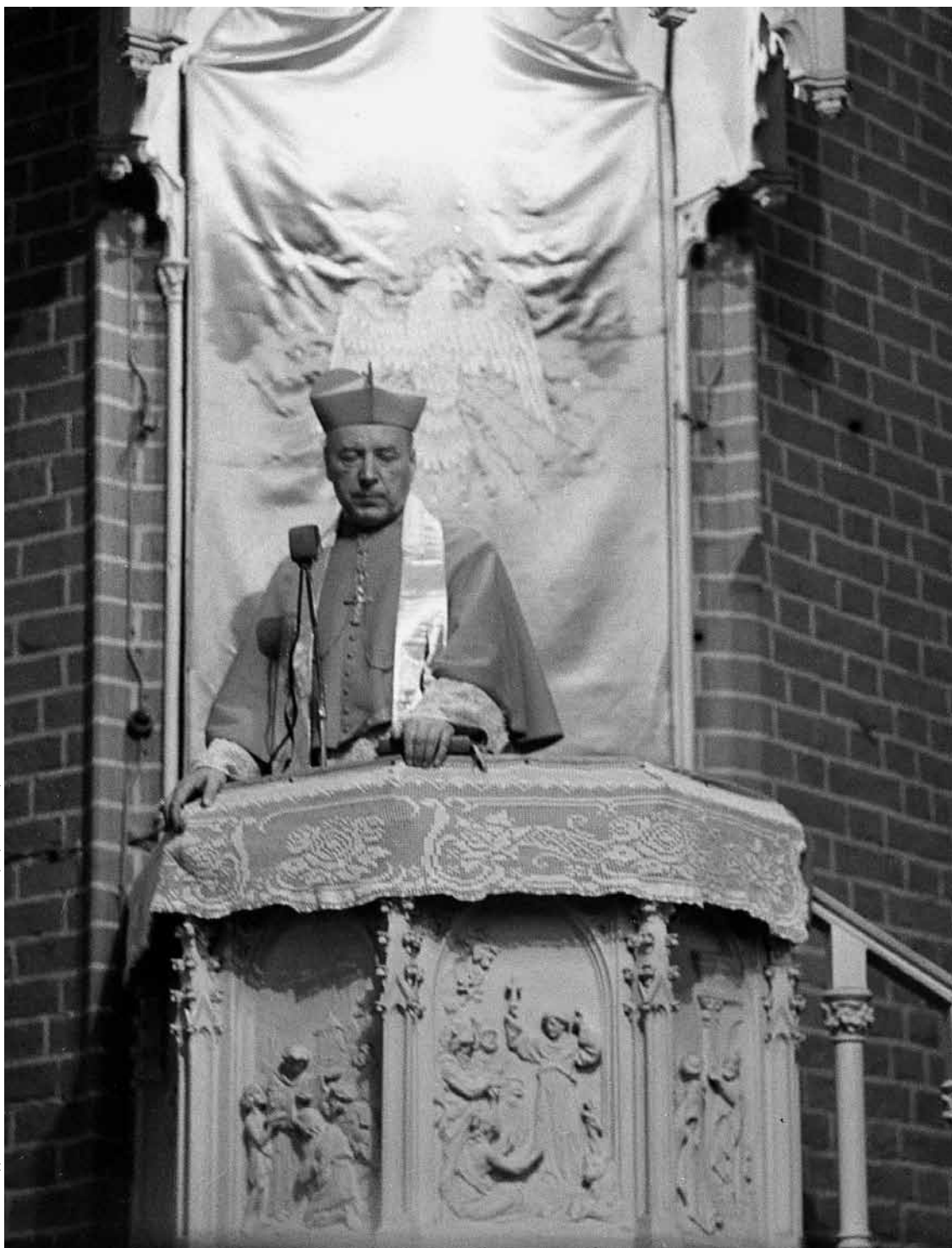
Polska tradycja tolerancji religijnej, znana jako „polska szkoła prawa narodów”, powstała i rozwinęła się z tradycji klasycznej. Wyrosła na gruncie prawa rzymskiego, podjętego i rozwijanego w późniejszej Europie. Jej teoretyczny rozwój w Rzeczypospolitej datuje się od początku XV w., dzięki uczynom z Akademii Krakowskiej.

Sobór w Konstancji

Był to okres, gdy na północ od naszych ziem osiedlili się i coraz bardziej umacniali Krzyżacy, którzy „ogniem i mieczem” tępil Prusów i Żmudzinów. Ślady krzyżackiej obecności można spotkać także dziś na terenie naszego kraju oraz na Litwie, Łotwie i w Estonii. Do praktyki krwawego rozprawiania się z miejscową ludnością Krzyżacy dorobili teorię „wojny z poganami”. Sedno związanej z nią ideologii stanowi przekonanie, że można surowo tępić i niszczyć pogan, a nawet powinno się ich niszczyć lub bezwzględnie wypędzać, bo wciąż pozostają pod złą grzechu pierworodnego. Tymczasem grzech pierworodny pozbawia ludzi nieochrzczonych prawa do posiadania rodziny oraz ziemi i własności prywatnej, a zatem również własnego państwa. Autorem tej teorii był Enrico Segusio, Krzyżacy zaś wykazali wiele pomysłowości i zdecydowania, aby ją urzeczywistnić.

Na przeszkodzie dalszej realizacji tych planów stanęła militarna porażka, jakiej doświadczyli podczas bitwy pod Grunwaldem (15 lipca 1410 r.). Bardzo szybko podnieśli się z tej klęski i zadbali, by ją skutecznie przemienić w propagandowe zwycięstwo. W ciągu kilkunastu miesięcy zaczęli rozpuszczać – zwłaszcza w Rzymie i krajach Śródziemnomorza – antypolską propagandę, przedstawiając Władysława Jagiełłę jako kryptopoganina, a Polaków jako kryptopogan oraz niebezpiecznych wspólników pogańskich Żmudzinów, Litwinów i Prusów, których jak najszybciej trzeba się pozbyć. Odpowiedź na te oszczerstwa i związana z nimi politykę represji stała się jednym z najważniejszych wyzwań, jakim musiała sprostać polska delegacja na sobór w Konstancji (1414–1418). Królowi Jagielle, a także Kościołowi i Polakom groziło silne zniesławienie; ale nie tylko o zniesławienie chodziło, lecz i o jego praktyczne konsekwencje, które mogły być porażające.

Fot. br. Cyprian Grodzki/ Archiwum Sióstr Benedyktynek Misjonarek w Otwocku



Na sobór w Konstancji udały się najtęższe umysły Akademii Krakowskiej. Jej uczeni, głównie Stanisław ze Skarbimierza i Paweł Włodkowic (ok. 1370–1434), położyli podwaliny pod teoretyczne rozwinięcie „polskiej szkoły prawa narodów”. Paweł Włodkowic¹ przedstawił tezę i przekonująco jej bronił, że zasady prawa naturalnego i Ewangelii wymagają, by niechrześcijanie mieli takie same fundamentalne prawa jak chrześcijanie, a więc prawo do posiadania rodziny, ziemi, własności prywatnej i własnego państwa. Była to teza, która mocno sprzeciwiała się temu, co głosili i czym kierowali się Krzyżacy. Włodkowic nie tylko wykazywał jej zasadność, ale umiejętnie i przekonująco wyprowadzał ją z prawa naturalnego i nauczania Jezusa Chrystusa, tak jak znamy je z Ewangelii. Dowodził, że świat został stworzony dla każdego człowieka i wszystkich ludzi, że Jezus Chrystus umarł za każdego człowieka i całą ludzkość. Broniąc prawa pogan do własnego terytorium, polscy delegaci przekonali, że nawracanie pogan i pozyskiwanie ich dla wiary w Chrystusa powinno dokonywać się nie pod przymusem, ale jako dojrzwały owoc głoszenia im Ewangelii. Zatem u podstaw polskiej tolerancji religijnej leży określona aksjologia, głęboko chrześcijańska, której centralny punkt brzmi: prawda – również prawda o Bogu, który objawił siebie w Jezusie Chrystusie – powinna być głoszona z miłością, jako wyraz miłości bliźniego. W praktyce znalazło to wyraz w formule: „Traktuj innych tak, jak chciałbyś, aby inni traktowali ciebie”.

Podejście, które zwyciężyło na soborze w Konstancji, okazało się prawdziwie zbawienne w nieodległej przyszłości. Gdy po 1492 r. z Hiszpanii i Portugalii wypędzono ludność żydowską, znalazła ona schronienie przede wszystkim na ziemiach polskich, zyskując bezpieczeństwo i możliwości wszechstronnego rozwoju. W okresie reformacji, gdy na ziemiach polskie docierał protestantyzm, nie doszło u nas do niszczycielskich i gorszących wojen religijnych, których skutki okazały się nader dotkliwe dla życia społecznego i wiary religijnej. Właśnie wtedy Jan Zamoyski deklarował, że dałby sobie odrąbać rękę za prawo dysydentów do wolności ich wyznania, ale oddałby życie za to, żeby się nawrócili. Z jednej strony uznaje się więc niezbywalne prawo do wolności religijnej i szacunek wobec tożsamości każdego człowieka, a z drugiej – daje wyraz przekonaniu, że istnieje prawda, o której trzeba mężnie świadczyć w każdych okolicznościach, nawet za cenę życia. Na tym polega istota „polskiej tradycji tolerancji religijnej”. Na sto lat przed innymi państwami wypracowano zasady, które gwarantowały poszanowanie wolności religijnej i praw narodów. Dzięki temu ominęły nas prześladowania ludzi innych wyznań oraz wojny religijne, a I Rzeczpospolita była krajem wyjątkowo tolerancyjnym.

Ilustrację tego stanu rzeczy stanowi słynna hagada (opowieść), którą żydowskie matki powtarzały swoim dzieciom. Gdy pod koniec XV w. Żydzi zostali wypędzeni z Półwyspu Pirenejskiego, kierowali się na wschód i podczas długiej wędrówki wszędzie natrafiali na sprzeciwy i wrogość. Upokarzani i zmęczeni, doszli do krainy, którą pokrywały dorodne lasy i potężne puszcze. Wsłuchując się w szum drzew, usłyszeli, że szumią one po hebrajsku, a na drzewach tej krainy widniały hebrajskie słowa: *po-lin*, „tutaj odpocznij”. *Polin* to hebrajska nazwa Polski, używana do dzisiaj. Taka była wielowiekowa żydowska pamięć o Polsce, poprzedzająca Zagładę, której na naszych ziemiach dokonali niemieccy zbrodniarze.

Rzeczpospolita była krajem wyjątkowo tolerancyjnym, przyjaznym dla przybyszów i obcych, szanującym prawa mniejszości religijnych, które – prześladowane gdzie indziej – znajdowały schronienie na naszych ziemiach.

¹ Szerzej: S. Wielgus, *Paweł Włodkowic z Brudzenia – średniowieczny uczyony, mąż stanu, główny przedstawiciel polskiej szkoły praw człowieka i narodu*, „Ethos” 1999, nr 45–46, s. 82–86.

Cztery przykłady z życia i nauczania Prymasa Tysiąclecia

Kardynał Stefan Wyszyński wiele razy do tej tradycji nawiązywał, zarówno w słowach, jak i w działaniu. Brakuje dotąd wystarczająco pogłębionego i udokumentowanego opracowania, które by to ilustrowało i potwierdzało. Z uwagi na miejsce i czas, ograniczę się do podania czterech przykładów, które dają wiele do myślenia.

Przykład pierwszy. Aresztowany przez funkcjonariuszy bezpieki w Domu Arcybiskupów Warszawskich w nocy z 25 na 26 września 1953 r. kard. Wyszyński został przewieziony do Rywałdu koło Lidzbarka. Już następnego dnia snuł utrwalone i zachowane w jego *Zapiskach więziennych* rozważania nad własnym życiem i tym, co się w nim wydarzyło. Nazajutrz po uwięzieniu, czyli 27 września, zastanawia się nad sensem porozumienia, które trzy lata wcześniej zawarł z władzami komunistycznymi. Nie zastanawia się, czy dobrze postąpił, aczkolwiek niesprawiedliwie oskarżano go, że stał się „czerwonym prymasem” bądź „czerwonym kardynałem”, lecz nad tym, dlaczego dokonał takiego, a nie innego wyboru, to znaczy dlaczego zdecydował się na niezwykle ryzykowne porozumienie. Napisał: „W gronie Episkopatu też utrzymywała się opinia, że skończę w więzieniu. Jeden z księży biskupów podarował mi dzieło ks. Klimkiewicza o kard. Ledóchowskim, mówiąc: »Warto tę książkę przeczytać, bo może się przydać«. Niektórzy księża biskupi oczekiwali »katastrofy« w każdej chwili [...] Kościół wychowuje nas w duchu współdziałania i pokoju społecznego. Zarówno Ewangelia, jak i filozofia tomistyczna, filozofia społeczna i prawo publiczne Kościoła, katolicka nauka o państwie i władzy, a wreszcie socjologia ogólna, czy też etyka społeczna i ekonomiczna, łącznie z encyklikami społecznymi, wszystko tworzy swój ciężar gatunkowy, który studiowany przez całe lata, daje formację umysłowo-moralną każdemu członkowi Kościoła, wybitnie społeczną. Tamta formacja jest niewątpliwie moim dorobkiem życiowym, który musiał zaważyć na całym trudzie poszukiwania rozwiązań pokojowych. Nie byłem koniunkturalny, nie politykowałem, nie stawiałem »na przetrwanie«, wierzyłem, że ułożenie stosunków jest konieczne, podobnie jak nieunikniony jest fakt współlistnienia Narodu o światopoglądzie katolickim z materializmem upaństwowionym”².

Refleksja nad tym, co się wydarzyło, jest integralnie połączona z refleksją nad własną tożsamością. To z niej wyrastała wola porozumienia z władzami komunistycznymi, kształtowana w rezultacie wieloletniej i wieloaspektowej formacji chrześcijańskiej. Uwięziony prymas wskazuje to, co w niej najważniejsze, uznając tę formację za swój najważniejszy życiowy dorobek, „który musiał zaważyć na całym trudzie poszukiwania rozwiązań pokojowych”.

Przykład drugi. Prymas Tysiąclecia wyraźnie nawiązał do soboru w Konstancji i do polskiej tradycji tolerancji religijnej w roku 1960. Obchodzono wtedy 550. rocznicę bitwy pod Grunwaldem. Rocznicowe uroczystości były zakrojone na bardzo wielką skalę, co miało szczególne znaczenie, gdyż od zakończenia II wojny światowej upłynęło wtedy zaledwie piętnaście lat, a relacje polsko-niemieckie pozostawały napięte. Był to zarazem czas peregrynacji Obrazu Nawiedzenia, który przewożono z Warmii do diecezji gdańskiej. Na miejsce przekazania wizerunku Najświętszej Maryi Panny, na życzenie prymasa, wybrano Malbork – co nie było przypadkowe, lecz jednoznacznie kojarzyło się z bitwą pod Grunwaldem. Przekazanie odbyło się 18 sierpnia 1960 r. Ksiądz prymas powiedział³: „Najmilsze Dzieci! Na dzisiejszą uroczystość wybraliśmy Malbork, by uwydatnić tu przedziwne zwycięstwo Maryi.

² S. Wyszyński, *Zapiski więzienne*, Paryż 1982, s. 18–22.

³ *Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski. Dzieła zebrane*, red. M. Bujnowska i in., t. VI, 1960, Warszawa 2007, s. 298.

Podobnie bowiem jak Grunwald miał swój dalszy ciąg i drugie zwycięstwo w obliczu Kościoła powszechnego na soborze, tak i dzisiaj wszystkie działające w Narodzie moce muszą być należycie docenione i uszanowane. Na słynnym soborze w Konstancji przyznano słuszność delegacji polskiej, która twierdziła, że trzeba stanąć w obronie wolności sumienia człowieka i zgodzić się z tym, że do serca dobieramy się nie mieczem, ale przez głęboką miłość, żywą wiarę i wewnętrzne poddanie się Bogu. I dziś, chociaż ufaliśmy bardzo »koniom i mieczom«, wiemy jednakże, że wszystkie te siły nie zdołają jeszcze same poprowadzić życia Narodu. Siły materialne, siły miecza mają olbrzymie znaczenie, ale ponad tym wszystkim jest Bóg i Jego sprawiedliwość”.

W słowach prymasa znajduje wyraz doskonale rozeznanie historyczne, widoczne we właściwym przewartościowaniu i ocenie bitwy pod Grunwaldem oraz jej skutków. Widać również prawidłowe spojrzenie na obrady soboru w Konstancji i znajomość wkładu polskiej delegacji. Jego sedno pozostaje aktualne w naszych czasach: „Trzeba stanąć w obronie wolności sumienia człowieka i zgodzić się z tym, że do serca dobieramy się nie mieczem, ale przez głęboką miłość, żywą wiarę i wewnętrzne poddanie się Bogu”. Była to klarowna i stanowcza odpowiedź na totalitarne starania władz komunistycznych zmierzające do odgórnej ideologizacji społeczeństwa, preferujące jedną opcję światopoglądową kosztem wszystkich innych poglądów i zapatrywań. Wobec nasilających się nacisków kard. Wyszyński podkreśla, że „i dzisiaj wszystkie działające w Narodzie moce muszą być należycie docenione i uszanowane”.

Po tych dwóch przykładach wydawać by się mogło, że Prymas Tysiąclecia był swoistym pacyfistą, jakkolwiek wiemy, że stereotypowy wizerunek pacyfisty na pewno do niego nie pasuje. Przypomnijmy więc inne jego wystąpienie, bardzo ważne. Datuje się ono na rok 1963, kiedy obchodzona była – z oporami i niechętnie – setna rocznica Powstania Styczniowego. W ówczesnych warunkach jej obchody miały silne podteksty polityczne. Mówiono wprawdzie o dawnym powstaniu przeciw rosyjskim zaborcom, ale zwyczajni Polacy mieli też na myśli aktualne położenie i dotkliwą zależność od Związku Sowieckiego, o której nie można było otwarcie mówić. We wzajemnych relacjach istniało kilka zapalnych punktów, które rodziły wiele silnych napięć: rok 1920 – bolszewicka agresja na Polskę; rok 1939 – agresja sowiecka w zмовie z najeżdżącą niemieckim; rok 1940 – Katyń i absolutne kłamstwo o losach polskich oficerów; rok 1944 – Powstanie Warszawskie, przy obojętnej, a nawet wrogiej bezczynności Armii Czerwonej stacjonującej po drugiej stronie Wisły.

W tej atmosferze nie zabrakło w Polsce głosów ludzi, którzy przechodząc do porządku dziennego nad historią, usiłowali zreinterpretować stosunki polsko-rosyjskie w sposób przychylny Sowietom. Pojawiły się teksty, których sens był następujący: celem Powstania Styczniowego było niedopuszczenie do ugody z Rosją, a cel ten był nonsensowny i zgubny, bo z silniejszym trzeba się układać, nie zważając zbyt na wartości i racje⁴. Podobnie jak komuniści, chciano zatem, według prawideł, którym hołdowały wąskie kręgi inteligencji „katolickiej”, naród zreformować i zwalczać „głupotę” obecną w jego historii⁵. To spojrzenie przekładało się na konkretną wizję kształtu stosunków polsko-sowieckich. Sugerowano,

⁴ Po „programowym” tekście Stanisława Stommy w „Tygodniku Powszechnym” do zwolenników tej opcji należeli np.: T. Mazowiecki i A. Wielowieyski, zob. ich artykuł: *Otwarcie na Wschód*, „Więź” 11–12/1963; por. P. Raina, *Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski*, t. 3, Londyn 1988, s. 427–434.

⁵ Zob. A. Nowak, *Czy teologia narodu Prymasa Stefana Wyszyńskiego jest nadal aktualna?*[w:] *Prymas Wyszyński a kultura katolicka*, red. K. Dybciak, Warszawa 2002, s. 61–62.

że powinna w nich zaistnieć i okrzepnąć nowa jakość, a tych, którzy patrzą inaczej, powinno się zmarginalizować i odstawić na bok. Zbiegło się to zresztą z podjętą w drugiej połowie tegoż roku nagonką na prymasa w Watykanie i rozpowszechnianiem pogardliwego listu przeciw niemu wraz z postulatem przysłania do Polski nuncjusza, który by ograniczył jego władzę i przywileje⁶. W kazaniu wygłoszonym w stołecznym kościele Świętego Krzyża 27 stycznia 1963 r. kardynał powiedział⁷: „Wczytałem ostatnio w prasie polskiej przedziwne zdanie. Ktoś, zastanawiając się, dlaczego Powstanie wybuchło w Królestwie Kongresowym, a nie w Wielkopolsce czy też w Małopolsce, odpowiada sobie, że byliśmy podobno o władnięci »kompleksem antyrosyjskim«. Z tym wiązało się całe dalsze rozumowanie autora artykułu. Wydaje mi się, że nie ma nic bardziej nieprawdziwego [...] Gdy człowiek czy naród czuje się na jakimś odcinku związany i skrępowany, gdy czuje, że nie ma już wolności opinii i zdania, wolności kultury i pracy, ale wszystko wzięte jest w jakieś łańcuchy i klamry, wszystko skrępowane jak stalowymi gorsetami, wtedy nie trzeba kompleksów. Wystarczy być tylko przyzwoitym człowiekiem, mieć poczucie honoru i osobistej godności, aby się przeciwko takiej niewoli burzyć, szukając środków i sposobów wydobywania się z niej”.

Na koniec tego kazania kard. Stefan Wyszyński wypowiedział znamienne słowa, które wciąż pozostają tak samo aktualne: „Nie jestem historykiem, ale też nie wszystkim »historykom« wierzę, bo chociaż historia to *magistra vitae*, ale nie wszyscy historycy są nauczycielami życia. Można ich czytać, ale własny zmysł rodzinny i narodowy każe mi myśleć samodzielnie nawet wtedy, gdy przewracam foliały prac historyków”.

Polska tradycja tolerancji religijnej jest tradycją wierności prawdzie, samodzielnego i krytycznego myślenia, które nie akceptuje i nie powiela gotowych stereotypów, tworzonych i rozpowszechnianych przez innych, ani nie jest podatne na rozmaite odmiany tego, co mieści się w ramach odgórnie ustalonej poprawności politycznej.

I ostatni przykład, też bardzo wymowny. To, co zostało powiedziane, dotyczy Polski, Polaków i polskości, a także natury i zadań Kościoła katolickiego w Polsce. A jak wyglądał stosunek Prymasa Tysiąclecia do praw innych ludzi i narodów? W odpowiedzi zarysujemy jego stosunek do Żydów. W październiku 1977 r. prymas otrzymał list od Izraela Zygmana i wraz z nim książkę *Janusz Korczak wśród sierot*. Przeczytał ją uważnie, po czym 1 marca 1978 r., na pół roku przed konklawe, na którym wybrano Jana Pawła II, odpisał nadawcy. Oto obszernie fragmenty tej odpowiedzi⁸: „Pamiętam rozmowę swoją, prowadzoną przed wojną w pociągu zdążającym z Bydgoszczy do Warszawy. Jakaś młoda Żydówka ubolewała nad tym, co wtedy działo się w Bydgoszczy. Współczując jej, wyjaśniałem swoje stanowisko. Dla pełni duchowego rozwoju starożytnego narodu izraelskiego, tak zasłużonego w przekazaniu idei Jedyne Boga Żywego ludzkości, konieczne jest odzyskanie własnego niezależnego państwa, które byłoby domeną własną i kolebką dla przyszłości narodu. Byłoby najlepiej, gdyby to państwo oparło się o Jerozolimę. Moja rozmówczyni odpowiedziała: »Nasz naród

⁶ Kontekst i pełny tekst paszkwilanckiej *Opinii środowisk katolickich* rozpowszechnianej przez kard. Wyszyńskiego w Rzymie zob. w: P. Raina, *Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski...*, s. 427–434.

⁷ *Słowo Prymasa Polski na zakończenie Mszy świętej odprawionej w stulecie Powstania Styczniowego w kościele Świętego Krzyża 27 I 1963* [w:] S. Wyszyński, *W sercu Stolicy*, Warszawa 2000, s. 38–39, 41.

⁸ *Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski. Nauczanie społeczne 1946–1981*, red. M. Płaskacz i in., Warszawa 1990, s. 822–823.

nie ma na to sił ani pieniędzy». Tłumaczyłem jej, że Polska odrodziła się bez sił i bez pieniędzy. Może więc to zrobić i Izrael?».

Niezwykłe jest przesłanie i znaczenie tej rozmowy w pociągu, odbytej w drugiej połowie lat trzydziestych XX w., na krótko przed wybuchem II wojny światowej i narodowosocjalistycznej zagłady narodu żydowskiego. Wyraża się w niej charakterystyczna, pełna religijnie motywowanej przychylności („naród izraelski, tak zasłużony w przekazaniu idei Jedyne Boga Żywego ludzkości”) aprobatą dla koncepcji utworzenia państwa Izrael w Palestynie, którego przecież wtedy jeszcze nie było. Rzeczywistość niepodległej żydowskiej państwowości powinna być oparta – jak ujmuje to prymas – na Jerozolimie. Wagę i znaczenie tych słów zdolny jest właściwie pojąć jedynie ktoś, kto zna ówczesne oficjalne nastawienie Kościoła katolickiego i jego hierarchii do koncepcji utworzenia państwa Izrael na historycznej ziemi żydowskiej.

Ten list brzmi dalej tak: „Dziś, gdy z wielkim zainteresowaniem obserwuję dzieje odrodzonego państwa Izraela, uważam, że naród Pański wszedł na właściwe drogi rozwoju. A że idzie to trudno, to myślę, że pomocą w przezwyciężaniu tych trudności będą nie tylko starotestamentowe wspomnienia wyjścia z niewoli egipskiej i domu niewoli, nie tylko przeżycia niewoli asyryjskiej czy babilońskiej, nie tylko uciążliwe boje Machabejczyków z Hellenami, ale i ciężkie ofiary złożone przez naród Pański w powstaniu getta warszawskiego i straszliwe ofiary waszego narodu”.

Ksiądz prymas nie mówi nic innego, jak to, co zostało utrwalone na słynnej Menorze w pobliżu gmachu parlamentu Izraela w Jerozolimie. Umieszczono na niej najważniejsze epizody z dziejów Izraela, sięgające patriarchy Abrahama, a zwieńczone nawiązaniem do powstania w getcie warszawskim i utworzenia państwa Izrael. Czasy biblijne i późniejsza historia żydowska zostały pokazane jako integralna całość. Na Menorze widnieją również słowa, zapisane po hebrajsku, przejęte z biblijnej Księgi Zachariasza: „Nie siła, nie moc, ale Duch mój – mówi Pan Zastępów” (Za 4,6). Podobnie widzi to kard. Stefan Wyszyński, patrząc nie z perspektywy specyficznie żydowskiej, która jest zrozumiała w przypadku Izraelczyków, ale z perspektywy głęboko chrześcijańskiej, katolickiej i polskiej. I właśnie na tym polega jego mądrość i wielkość, wyrosłe na gruncie polskiej tradycji tolerancji religijnej. Domagając się prawa do wolności, samostanowienia i niepodległości dla własnego narodu, uznaje, że takie samo prawo przysługuje również innym ludom i narodom.

I jeszcze jeden fragment tego listu: „Jesteśmy zgodni w tym, że i narodowi polskiemu, i narodowi izraelskiemu potrzebne było na tym nowym etapie dziejowym własne »Westerplatte«. Te wspólne dzieje wyrównują nasz bieg historyczny współżycia obydwu narodów na ziemi polskiej przez szereg wieków. Myślę, że od momentu tych strasznych cierpień i ofiar otwały się pełniejsze zrozumienia na nowe dzieje”.

Wątek Westerplatte został przypomniany w homilii Jana Pawła II wygłoszonej podczas trzeciej pielgrzymki do Ojczyzny, odbytej w 1987 r. Nawiązując do polskiego Westerplatte, ksiądz prymas wskazuje, że to, co było trudne w historii polskiej i żydowskiej, powinno stanowić trwałe fundament budowania i umacniania tożsamości jednego i drugiego narodu, pozwalający nam patrzeć na siebie nawzajem w nowy sposób.

I ostatni cytat z tego historycznego listu Prymasa Tysiąclecia: „Chociaż wiem, że budowanie nowego państwa izraelskiego połączone jest z niemałym trudem, wysiłkiem i ofiarami, jednak tylko w takim trudzie wypracowuje się charakter narodu i własne jego ambicje. Dlatego cieszę się, że naród Pański ma swoją ojczyznę, i to w dawnym dziedzictwie »Domu Dawidowego«. Wypowiadam nadzieję, że to budowanie będzie trwałe”.

Fot. ks. Bronisław Bartkowski/ Muzeum Jana Pawła II i Prymasa Wyszyńskiego



Te słowa zostały napisane na kilkanaście lat przed ustanowieniem formalnych stosunków między Stolicą Apostolską a państwem Izrael, co nastąpiło pod koniec 1993 r., a także przed przywróceniem pełnych stosunków dyplomatycznych między Polską a Izraelem.

Puenta tego wątku jest taka: dr Piotr Łysakowski powiedział, że kard. Stefan Wyszyński w pełni zasłużył na Pokojową Nagrodę Nobla. Mając na względzie spojrzenie i poglądy, które znalazły wyraz w liście do Izraela Zygmana, bardzo odważne, a przecież wtedy odosobnione, Prymas Tysiąclecia powinien zostać przez Żydów i Izraelczyków szczególnie uhonorowany. Wyrastając z polskiej tradycji tolerancji religijnej, przyznawał Żydom, bez żądania zmiany ich tożsamości kulturowej i religii, takie samo prawo do samostanowienia, wolności oraz do własnej ojczyzny i własności, jakiego domagał się dla swego narodu, ponieważ na mocy prawa naturalnego i zasad Ewangelii przysługuje ono każdemu człowiekowi i wszystkim narodom.